Nr. 124. Czwartek 4 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Pobita endecya.

Upadek sromotny sprawy cienia samorządu dla Królestwa w rosyjskiej „Izbie lordów“ nie wysadza wprawdzie endecyi z siodła, bo długa jej działalność tak zdeprawowała wszelką myśl polityczną mieszczaństwa polskiego, że nie ma właściwie komu zająć miejsce pobitych — ale nie ulega żadnej wątpliwości, że główny plan endecki **wyżebrania, wyskomlenia samorządu** w Petersburgu runął i partya została nawet wśród niedojrzałego mieszczaństwa silnie skompromitowaną.

Pozostała jej jeszcze tylko heca antysemicka, ale do tej nie potrzeba aż partyi „narodowej“, to potrafi zrobić lada ulicznik w dziedzinie obelg antyżydowskich, a każdy energiczny dorobkiewicz, czy organizacya dorobkiewiczów w dziedzinie konkurencyi ekonomicznej. W takiej „robocie“ partya często zamiast być pomocą — kompromituje i staje się balastem...

Więc i heca antyżydowska nie pomoże endecyi w utrzymaniu się „przy sterze spraw narodowych“ !...

W tem niewygodnem i trudnem położeniu, endecya postanowiła zmienić nieco kierunek swoich wzdychań i ze złamanem jednem skrzydłem, z bolącemi jeszcze ranami, **skoncentrowała się w Wiedniu** około świąt Wielkanocnych i tam — przeliczywszy swoje klęski — postanowiła: **zbliżyć się życzliwie do rządu austryackiego...**

Pomagał w tej zbożnej robocie p. namiestnik **Korytowski**, no i biskupi, którzy nie mogą iść w bój, mając obok siebie w Galicyi moskalofilów, na których ustach nie zaschły jeszcze pocałunki z hrabią Bobrińskim...

Skoro już nie udało się wyżebrać w Petersburgu samorządu i skoro endecya w Królestwie doszła do ciężkiej klęski politycznej, należało przynajmniej uratować **posterunek galicyjski**. Wszak endecy galicyjscy dość się wycierpieli dotąd, solidaryzując się z moskalofilską, panslawistyczną i oszukańczo-żebraczą polityką swoich druhów z Królestwa!...

Wszak dłużej niepodobna chyba było się utrzymać mając **oparcie na c. k. urzędnikach**, a wobec c. k. rządu w Wiedniu strojąc się w barwy moskiewskie... Rozpocznie więc pobita armia odwrót od moskalofilstwa do austrofilstwa, więc znowu — po raz niewiadomo który — będzie publiczność polska świadkiem i widzem koziołków i piruetów endeckich na klerykalnej zaprawie.

Ale endecya zna swoich ludzi! Nie lęka się ona żadnych **zasadniczych** zarzutów ze strony swoich wiernych, bo przedewszystkiem **odzwyczaiła** ich gruntownie od jakichkolwiek **zasad!** Ale wobec szelmowskich, a tak jeszcze świeżych ataków takiego np. **Balickiego**, który w szale zapamiętania wskazywał na politykę austrofilską, jako na zgubę Polski i brudną prowokacyę, warto będzie teraz przypatrywać się jak tenże sam Balicki w imię mistycznej nauki swojej własnej socyologii narodowej będzie odtąd błogosławił, co dotąd przeklinał. Będzie to widowisko tak interesujące, że już z góry na nie publiczność powinna się przygotować.

Skutki ceł zbożowych.

Agraryusze w Austryi i na Węgrzech, podnosząc w r. 1906 żądanie wysokich ceł na zboże, twierdzili, że dążą tylko do utrzymania cen swego produktu na odpowiedniej wysokości, że zawsze będą w stanie pokryć zapotrzebowanie konsumu zbożem swojskiem i że wobec tego nie przyjdzie do importu zboża, a tem samem wysokość cła nie będzie miała wpływu na cenę. Jakże rychło te ich nadzieje i widoki okazały się kłamliwymi!

W roku 1908 urodzaj w Austryi i na Węgrzech był mniej niż średni; zapasy z poprzednich lat rychło się wyczerpały tak, że na wiosnę 1909 nastąpiła konieczność importu zboża. Sprowadzono wówczas samej pszenicy 7 milionów cetnarów metrycznych, a cło wynosiło (po 6 K 30 h od cetn. metr.) okrągło **45 milionów koron.** Ale nietylko za importowane zboże płacono to cło: producenci węgierscy rzucili wtedy na targ ukryte zapasy, biorąc za nie tę samą cenę, co za zboże obce tak, że **cło odbijało się w całej pełni na zbożu importowanem i krajowem.**

Teraz stosunki zaczynają stawać się podobne. Z niewyjaśnionych dotąd powodów, najprawdopodobniej z powodu spekulacyjnego **chowania zapasów przez rolników i handlarzy,** ceny zboża od kilku dni idą ciągle w górę. Już dziś ceny są u nas o 30 procent wyższe od cen światowych

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

29

(Ciąg dalszy).

Nadto — taż sztuka była sparszywiała i zarażona od zetknięcia się ze zbogaconem chamstwem nowoczesności, pchnięta na rynek żydowskiego bankierstwa, niby stary klejnot, posiadający umówioną, chwilową cenę. Nie mógł pojąć, jakim to się dzieje sposobem, że w oczach nie dokonywuje się zjednoczenie wewnętrzne, ślub ducha sztuki nowej z pracą, z rzemiosłem, z siłą ludową, tryskającą od bezprzykładnej potęgi. Z pogardą, z odrazą, z drgawkami w źrenicach od nawału farb, rozmazanych po akademicku, po anti-akademicku, kubistycznie lub futurystycznie, wychodził z bezmyślnych nieartystycznych wystaw sztuki akademickiej, oblitczonej na ogłupienie filistrów burżuazyi i na snobizm zbogaconego motłochu bogaczów, którymi dyrygują pospolici oszuści. Sztuka ta była akademicką zawsze, czy została w kanon ujęta przez zbogaconych magnatów pędzla, czy zaakceptowaną już świadomie, już niewolniczo, przez obdartych sekciarzy z La Ruche lub Campagne Première. Z żałością patrzał na niezmierne przestrzenie, zawieszone płótnami, z gorycą myślał ile zdolności, ile geniuszu przepada wskutek grzechu pierworodnego uległości względem kanonów, ile talentów gaśnie i schodzi do absurdu tworzenia rzeczy bezmyślnych, jako czyn sam w sobie i niepotrzebnych absolutnie na nic nikomu.

Zjawisko moralne, polegające na oddaleniu się od rzeczywistości i od dnia dzisiejszego, popychało wejrzenie w przyszłość. Ilekroć się z kimkolwiek zetknął, ilekroć zawiązał znajomość, zawsze jego rozmówca napomykał o wojnie nowej, jako jedynej nadziei. Walka przyszłości nie miała mieć nic wspólnego ze zbójectwami wielkiej rewolucyi francuskiej, z proskrypcyą ludzi i łupiestwem ich bogactw. Snuło się przed oczyma widziadło wojny bez zemsty i dobijania pokonanych, gdyż nie będzie po temu przyczyny. Mówili mu, że lud nie będzie dziedziczył dostojeństw, siadał w krzesłach władzy prezydentów i ministrów. Zapewniali, że lud nie chce reformy państwa, lecz chce je zniweczyć i usunąć. Pytali, po co jest to państwo francuskie, czy jakiekolwiek inne? Na co ono komu? Żądali odpowiedzi, czy wie o jakiemś państwie filutów i aferzystów rządzących rolnik z prapradziada uprawiający swe zagony? Na co to państwo wszystkim ludziom robotnym, którzy wykonywują swe dzieło, skoro oni przez naturę i mechanizm swej pracy są już zorganizowani, wydyscyplinowani i karni jak wojsko? Twierdzili kategorycznie, że cały program przyszłego życia i jego organizacyjna doskonałość zawiera się w warsztatach. Zapewniali go prostodusznie, iż religie będą przygasać, nie mając odrodzonemu światu nic do powiedzenia, jak życie urządzić należy. Twierdzili z nową, religijną wiarą, że ideał ziemski religij stanie niżej od poziomu ziszczonego ideału życia. Jedne z nich — twierdzili — wymrą na racyonalizm protestancki, inne, jak katolicyzm, udławią się w pętlicach dogmatu o nieomylności, które sobie w chwili kryzysu samochcąc nałożyły. Nie mając — zapewniali — prawa cofnięcia wyroków i postanowień, ogłoszonych przez nieomylnych poprzedników, pod grozą herezyi, olbrzymie to dzieło cywilizacyi przeżytej, państwo zastoju i reakcyi, zatrzyma się w miejscu wobec nowego życia, skazane samo przez się na skamienienie w formach umarłych, jako owa niewiasta zamieniona w słup soli, która nie chce uchodzić z płonących miast Sodomy ku świętym szlakom przyszłości świata.

Nadaremną było rzeczą ciskać im pytania, czy czasem owe masy przyszłości, idąc do boju, nie skupią się pod skinienia berła nowego cezara? Czy czasem geniusz i wiecznie nowa moc tworząca wynalazców nie narzuci tłumowi pracowników przemocy i bezprawia nowej arystokracyi? Czy instynkt arystokracyi, wrodzony człowiekowi i nieodłączny od natury ludzkiej, jak sen i myślenie, nie zgmatwa tej wizyi? Zaprzeczali, twierdząc, iż proletaryat w chwili swej ukaże się wydyscyplinowany, zorganizowany w sobie, zjednoczony, po wessaniu w swój ogrom mocy geniuszu i zaspokojeniu wszelkiej mocy arystokracyi, niedostępny dla jakiejkolwiek ambicyi i potężniejszy ponad wszelką władzę cezara.

(C. d. n.).

wych, a zboże na październik — handlowane na giełdzie terminowej w Budapeszcie — sprzedawane jest po cenie, jakiej od 30 lat nie pamiętają. W wyższym jeszcze stopniu niż zboże drożeje **mąka**, a jak pod tym względem dają się odczuwać **skutki ceł**, wynika z następującego przykładu:

W ubiegłym tygodniu sprowadzono do Austryi mąkę **z Kanady**. Mąka ta, równa co do jakości najlepszej mące węgierskiej, kosztowała w Tryeście — razem z frachtem i cłem — 40 koron 25 hal. za cetnar metryczny; **cło samo wynosi 15 koron za cetnar.** Młyny węgierskie sprzedają mąkę po 43 koron 20 hal. za cetnar, czyli, że **mąka z Kanady razem z wysokiem cłem i wysokim frachtem jest tańszą niż mąka „rodzima“.** Gdyby nie było cła, możnaby dostać **cetnar mąki kanadyjskiej za 25 koron, podczas gdy u nas cetnar zboża kosztuje 27 koron.** Znaczy to, że u nas **zboże jest o 2 korony droższe niż mąka!**

Wobec tych cen łatwo pojąć, dlaczego agraryusze w Austryi i na Węgrzech rękami i nogami bronią się przeciw żądaniu zniesienia ceł. A wpływy agraryuszy są tak silne, że wobec nich wszystkie żądania pozostają nieuwzględnione. Uchwały Rad miejskich w Budapeszcie, Wiedniu i Tryeście; uchwały potężnego związku przemysłowców w Austryi za czasowem zawieszeniem ceł pozostają bez skutku, a Hohenblum może sobie jawnie **szydzić** z tych żądań, czując za sobą poparcie rządu.

Cóż bowiem hr. Stürgkha obchodzi rosnąca z każdym dniem drożyzna; co on sobie robi z uchwał miasta? Niema parlamentu, który mógłby na rząd wywrzeć nacisk, więc rząd udaje głuchego wobec tych żądań i ze spokojem przygląda się, jak ceny zboża i mąki idą z zawrotną szybkością w górę — na pożytek garstki ludzi.

Wprowadzenie w życie pragmatyki w Galicyi zachodniej.

Wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej zwłaszcza w sądownictwie w obrębie krakowskiej apelacyi wywołuje powszechne rozczarowanie i żale wśród urzędników kancelaryjnych. W myśl rozporządzenia ministerstwa z 25 stycznia 1914 dzpp. l. 17 należy się urzędnikom dodatek od 1 września 1913 do 1 lutego 1914. Obecnie upływa już czwarty miesiąc, a przyznany urzędnikom dodatek utonął gdzieś w stosie aktów prezydyalnych.

Co dziwniejsze, iż inne kategorye urzędników jak np. przy poczcie, dodatek ten dawno otrzymały. Nawet w samych sądach wypłacono już dodatek oficyantom i pewnej ilości sędziów, jedynie urzędnicy kancelaryjni zostali pominięci w zupełności. I to kategorya urzędników, którzy pełnią najcięższą służbę, prowadzą całe oddziały, od których pracy zależy wogóle wszelki ruch w sądzie. Biali murzyni, którzy w przeważnej ilości, po długich latach dyetaryuszowskiej pracy za marnych 50 K miesięcznie, otrzymali stanowisko urzędników kancelaryjnych, nie mogą się doczekać wypłacenia dodatku.

Podobno prezydyum sądu wyższego w Krakowie, nie mogąc zrozumieć odnośnych postanowień pragmatyki, wstrzymało wypłatę dodatku. Prezydent Hausner miał się w tej sprawie komunikować z ministerstwem sprawiedliwości, to znowu odniosło się do ministerstwa skarbu i sprawa utknęła.

Mimowili nasuwa się pytanie, jak też inne prezydya wyższych sądów w Austryi zdołały zrozumieć owe postanowienia pragmatyki, skoro z wyjątkiem jednej krakowskiej apelacyi w całej Austryi wypłacono urzędnikom kancelaryjnym dodatek? Dochodzi do tego, że na pograniczu dwóch apelacyj (np. w Bielsku, należącem do apelacyi berneńskiej), urzędnicy kancelaryjni otrzymali dawno dodatek i pokpiwują z urzędników w Białej, którzy mają to wątpliwe szczęście pozostawać pod rządami apelacyi krakowskiej.

Możeby prezydyum sądu wyższego na seryo zabrało się wreszcie do zrozumienia odnośnych postanowień pragmatyki i nie zatrzymywało grosza c. k. białym murzynom, jakimi są kancelaryjni urzędnicy sądowi. *Orszawa.*

Wielki strejk górników woskowych w Borysławiu.

Borysław, 31 maja.

I.

Od dziesięciu dni strejkuje 740 górników kopalni wosku. Strejk wybuchł żywiołowo, gdyż wobec szalonej drożyzny w Borysławiu, spotęgowanej w ostatnim czasie podniesieniem się cen mąki i chleba, górnicy nie są w stanie żyć z płac, otrzymywanych w kopalni. Płaca górników waha się między 2·20 K a 4·17 K za szychtę. Płaca ta istnieje tylko na papierze, gdyż w rzeczywistości żaden górnik płacy tej nie otrzymuje. Pańska szychta unormowaną jest: 3·10 K dla górników IV. klasy, 3·40 K dla III. klasy, 3·70 dla II. klasy, 4 K dla I. klasy. Górnicy pracują pozornie na akord, jednak wszyscy płaceni są wedle pańskiej szychty, gdyż przeciętny zarobek z pięciomiesięcznego okresu czasu w r. 1914 wynosił dla górników I. klasy 4·16 K (23·6% ogółu górników), dla górników II. klasy 3·89 K (23·6% ogółu), 3·53 K dla górników III. klasy (14% ogółu), 3·24 K dla górników IV. klasy (14% ogółu). Wozacy oczywiście zarabiają znacznie mniej.

Ale to są zarobki tylko teoretyczne. Z tych płac odciąga się 6% na Kasę chorych, 12% przeciętnie na Kasę bracką, dla żonatych. Np. robotnik I. klasy Kiryk Wasyl, pracujący 20 lat w kopalni, w okresie od 16/4 do 14/5 b. r., a więc w ciągu 4 tygodni (pracował 18 szycht, bo 8 świąt i niedziel) i zarobił teoretycznie 74·75 K. Z tego odciągnięto na Kasę chorych 4·59 K, na Kasę bracką 7·86 K, pozostało do wypłaty 62·29 K czyli po 3·46 K na szychtę lub 2·22 K na każdy dzień. Czy robotnik żonaty, mający pięcioro dzieci, może żyć w Borysławiu z 2·22 K dziennie, może łatwo każdy osądzić. A naumyślnie nie wzięliśmy jakiegoś wyjątkowego przykładu, tylko najbardziej typowy, gdyż zarobek Kiryna wynosił przeciętnie 4·15 K dziennie, odpowiada zatem w zupełności przeciętnemu zarobkowi górnika I. klasy.

Faktycznie Kiryn i tego nie otrzymał, gdyż strącono mu 8 K z tytułu pobranej zaliczki i 2 K na pomieszkanie. Ostatecznie otrzymał **1·87 K na rękę** na każdy z 28 dni tego okresu czasu. To są zarobki przeciętne górników po **20 latach** pracy w kopalni wosku.

Przy słynnej drożyźnie borysławskiej (kilogram chleba 38 h, litr mleka 36 h, kilogram kartofli 20 h) **żaden sztukmistrz nie dokaże tej sztuki, by w Borysławiu można 7 osób wyżywić z kwoty 1·87 h.**

Weźmy inny przykład: Górnik II. klasy Wołoszyn Iwan w pracy od 30/4 do 6/5 zarabiał teoretycznie 3·96 K za szychtę. Pracował 6 szycht, na rękę otrzymał **po 2 K za dzień.** Możnaby przytoczyć przykłady, że górnicy za dzień pracy pod ziemią otrzymywali **po 1·40 K** i to ci, którzy pracowali pełną ilość szycht.

Jeszcze gorszem jest położenie topiarzy (wytapiający z lepu, urobku, wydobytego z pod ziemi, wosk). Horoszowski Majer od 7 do 13 maja teoretycznie zarabiał za szychtę 2.20 K, nie płacił do Kasy brackiej w tym okresie czasu, otrzymał 1·62 K za dzień. Last Jakób od 5 do 14 maja i od 16 do 22 kwietnia zarabiał po 3·10 K teoretycznie, pracował 10 szycht, otrzymał na rękę 16·03 K czyli po 1·14 K dziennie na życie itd. Maszyniści, palacze płaceni są również pod psem.

Krótko mówiąc, w kopalni wosku w Borysławiu panuje tak straszliwy wyzysk robotników, jakiego niema chyba nigdzie indziej w Galicyi. Dziwićby to mogło, dlaczego mimo tego straszliwego wyzysku, mimo głodowych w całem tego słowa znaczeniu, płac, górnicy pracują w kopalni dalej i dopiero teraz zerwali się do strejku? Wyjaśnienie nadzwyczaj proste i jasne: **Kasy brackie są tą nowoczesną formą pańszczyzny,** zmuszającą górników do pracy w kopalni mimo głodowych płac.

Starsi górnicy, wpłacając po 6—7 koron miesięcznie, 70—90 K rocznie, po 20 latach pracy wpłacili 1400 do 1800 K, nie licząc narosłych procentów, do Kasy brackiej. Żal im zostawić te sumy w Kasie brackiej, względnie czekać przez cały rok na ich odbiór i wskutek tego pracują mimo głodowych płac, mając jedną jedyną broń w ręku tj. strejk. Kotłowało wśród nich od pół roku. Myśl, że przez energiczną walkę przełamać muszą opór akcyonaryuszów, tkwiła u ogółu od dawna. Tą kroplą, która przepełniła naczynie goryczy, było z jednej strony **obcięcie zarobków** pod rządami obecnych właścicieli, w brutalny sposób dokonane przez inż. Miączyńskiego i Łużańskiego, z drugiej zaś **podrożenie cen mąki i chleba.** (Dok. nast.).

Sensacyjne szczegóły o wykryciu sprawców morderstwa pod Przemyślem.

Przemyśl, 2 czerwca.

Doniosłem telegraficznie, że w niedzielę wieczorem dokonano aresztowania sprawców mordu na rodzinie Fussa w Pikulicach. Są nimi artylerzyści 30 pułku artyleryi polowej w Pikulicach Iwan Kaczmar i Wasyl Rybczak.

Kaczmar **zgłosił się sam na policyę.** Wróciwszy mianowicie o godzinie 6 wieczorem pociągiem lwowskim z urlopu świątecznego, który spędził w Kupnowicach Starych (powiat Rudki), błąkał się jakiś czas po mieście, poczem o godz. 8½ wieczorem skierował się ku komisaryatowi policyjnemu przy ul. Dworskiego 26. Pełniącemu służbę żołnierzowi policyjnemu oświadczył: **„Panie kapral, puść mnie pan do komisarza, mam coś ważnego powiedzieć“.** Policyant wprowadził go do wnętrza gmachu, do pokoju inspekcyjnego, gdzie Kaczmar natychmiast złożył obszerne zeznania o przebiegu strasznej nocy w chałupie Fussów.

Przesłuchiwali go zrazu agenci policyjni Dostal i Golec, poczem przesłuchanie podjął kierownik komisaryatu p. Benoit. Kaczmar jest wzrostu średniego, szczupły o ciemnych włosach, wąs blond, oczy czarne, małe, świdrujące. Przy wojsku dosługuje 6-ty rok. Posiada obfitą kartę karną. „Siedziałem tylko za kradzieże“ — powiada. — Na święta dostałem urlop. Rybczak powiada do mnie: „Kaczmar, nim pojedziesz, **pójdziemy trochę do Fussa“.** Myślę sobie, pewnie kraść. Dobrze, odpowiedziałem. Była może pierwsza w nocy, jakeśmy się od tyłu dostali pod chałupę Fussa. — Ja nie mordowałem. To Rybczak“.

— A czem mordował?

— Takim długim pilnikiem i sztabą żelazną.

— Cóżeś ty tam robił?

— Ja trzymałem tylko mundur Rybczaka i stałem pod oknem na warcie. (Rybczak był bowiem ubrany po cywilnemu podczas „pracy“ u Fussów).

W krzyżowym ogniu pytań Kaczmar wreszcie przyznaje, że i on wlazł przez otwarte okno do mieszkania Fussów, ale „wziął tylko to, co mu Rybczak podał“. Całą winę składa na Rybczaka, wypierając się wszelkiego udziału w mordowaniu.

— Ileście zabrali?

— Ja dostałem tylko 2 korony, ile Rybczak wziął nie wiem. Rozrachunek miał nastąpić dopiero później, jak trochę przycichnie.

Zeznania Kaczmara, przy których części byłem obecnym, nie wzbudzały zaufania, mimo, że składał je ze spokojem i dobrze przygotowanym rozmysłem.

Posłano tymczasem do koszar w Pikulicach po Rybczaka. Policya zastała go pogrążonego we śnie. Ubrał się szybko i poddał się konwojowi, nie bez pewnego oporu. Na policyi został skonfrontowany z Kaczmarem. Rozpoczął się

Pojedynek zbrodniarzy. Skakali sobie do oczu, starając się jeden na drugiego zwalić całą winę. Zrazu usiłował Rybczak skonstruować „alibi" na noc z soboty na niedzielę.

— O godzinie 5 po południu dostałem „bezpas" do niedzieli do godziny 6 rano. Całą noc byłem u R. w „Porcie Artura" (dom publiczny przy ul. Strycharskiej). O niczem nie wiem. Co chcecie odemnie.

Powoli jednak, wobec zeznań Kaczmara, zaczął Rybczak przypominać sobie szczegóły zbrodni w Pikulicach.

— To Kaczmar mnie namówił do wszystkiego. On mordował, nie ja.

— Ja? Ja tylko nakrył ich poduszkami (co nie zgadza się z prawdą, bo wszystkie ofiary mordu miały twarze zupełnie odsłonięte).

— Tyś ich kłuł pilnikiem!

— A ty biłeś drągiem!

Tymczasem przyniesiono ubranie cywilne (kurtkę, spodnie i kapelusz), w którem Rybczak „wystąpił" w chałupie Fussa. Jest ono całe zbryzgane krwią. Policya znalazła tę garderobę mordercy w łanie żyta, niedaleko miejsca mordu. Rybczak twierdzi, że to ubranie znalazł. To nieprawdopodobne twierdzenie dowodzi, że w zbrodni tej brał udział conajmniej **jeszcze jeden zbrodniarz**, właśnie ten, który wypożyczył swoje ubranie Rybczakowi. Kaczmar miał uczestniczyć w mundurze wojskowym. Tak twierdzi. Trudno jednak i temu uwierzyć, gdyż na mundurze jego niema śladu krwi. Przypuszczają, że także służąca Rozalia Łapicka, która owej strasznej nocy została ciężko poranioną i jeszcze walczy ze śmiercią w szpitalu powszechnym, była w zmowie ze sprawcami. W ostatniej zaś chwili, aby pozbyć się klasycznego świadka, mordercy i ją postanowili sprzątnąć.

Około godz. 1 po północy objęła komisya wojskowo-sądowa Kaczmara i Rybczaka w swój zakres urzędowania. Właściwe śledztwo, oparte na dochodzeniach policyjnych, przeprowadzi już sama władza wojskowa. Rozprawa odbędzie się w ciągu najbliższych 4 tygodni na podstawie nowej karnej procedury wojskowej przed sądem garnizonowym. Będzie to pierwsza w Przemyślu rozprawa przed sądem wojskowym, do której będzie mógł być dopuszczony jeden z obrońców cywilnych.

Dziś (w poniedziałek) po południu wyjechała komisya wojskowa z oboma mordercami do Pikulic, aby na miejscu przeprowadzić przesłuchania i skonfrontować ich z pozostałemi przy życiu dziećmi wymordowanej rodziny: z 10-letnim Mojżeszem, z 6-letnim Uszerem i 4-letnią Miriam. Tam też zostaną przeprowadzone dalsze poszukiwania za narzędziami strasznego mordu (pilnikiem i sztabą), które zbrodniarze mieli porzucić w zbożu, opodal strumyka, gdzie sobie mordercy umyli ręce z krwi. Po dokonaniu zbrodni Kaczmar rano odjechał ze stacyi kolejowej w Przemyślu w kierunku Lwowa na urlop, Rybczak zaś udał się znów do swej kochanki w „Porcie Artura", którą odwiedził także przed zbrodnią. Następnie przez cały czas prawie znajdował się Rybczak wśród gapiów, którzy masami zalegali pola i drogę obok domostwa Fussów i omawiali szczegóły morderstwa... Dokonana w poniedziałek sekcya zwłok pomordowanych ofiar, którą przeprowadzili pp. dr E. Rościszewski i dr Z. Manheim, stwierdziła, że wszyscy zamordowani doznali załamania czaszki. Rany, najmniej 3, najwięcej 11, były kłóte, cięte i tłuczone i wszystkie prawie były śmiertelne. Mordu dokonano przeważnie na **śpiących**. Dlatego to zginęli wszyscy bez walki, mordercy zaś nie odnieśli ani draśnięcia skóry.

K a c z m a r, który w dochodzeniach pierwiastkowych przedstawiał siebie jako ofiarę namowy Rybczaka, w przededniu zbrodni w sobotę ni stąd ni zowąd zjawił się w kancelaryi intendantury pułkowej w Pikulicach właśnie wówczas, kiedy wypłacano dostawcom miesięczne rachunki i zgłosił się do oficera z tem, że go posłał tu kapral.

Był to tylko manewr. Kaczmar bowiem, który już wtedy umówił się z Rybczakiem, że „wyprawią się" na Fussa, przyszedł wybadać, czy Fuss, bawiący właśnie w kancelaryi intendantury, pobiera gotówkę za mięso. Tymczasem Fuss otrzymał na swój rachunek tylko asygnatę, której tego dnia jeszcze nie spieniężył.

Rybczak służy już 8-my rok przy wojsku i ma za sobą między innemi 2-letnie więzienie za zabójstwo, dokonane na t. zw. „jamkach" („Dziadówka") w Przemyślu.

Obaj, tak Kaczmur jak i Rybczak, należą do elity przemyskiego światka złodziejsko-bandyckiego.

W Albanii.

Wiedeń. Okręty wojenne „Tegethof", „Viribus unitis" i „Zrinyi" przybyły do Durazzo.

Abdykacya księcia Wilhelma.

Paryż. Sprawozdawca „Journalu" w Durazzo dowiaduje się, że książę Wilhelm ma zamiar **opuścić Durazzo** i nosi się z myślą abdykowania. Dotąd potwierdzenia tej pogłoski znikąd niema.

Rokowania z powstańcami.

Durazzo. Dzisiaj odbędą się rokowania komisyi kontrolnej z przywódcami powstańców w Szijak.

Gromadzenie wojsk.

Durazzo. Wczoraj przybyło tu 800 Malisorów i Mirydytów, katolików i muzułmanów z Kossowa. Książę przyjął ich przywódców i polecił ministrowi skarbu, aby ich prosił o obronę Durazza. Wszyscy oświadczyli, że chcą wyruszyć **przeciw powstańcom.** W Durazzo panuje spokój. O powstańcach niema żadnej wiadomości.

Wiedeń. „Albanische Corresp." donosi z Alessio, iż po naradzie przywódców północno-albańskich szczepów górskich uchwalono dać do rozporządzenia księciu na razie **10 tysięcy ludzi** szczepów Malissia i Mirdycya.

Przegląd polityczny.

O ugodę czesko-niemiecką. Jutro rozpoczną się w Wiedniu wstępne konferencye czesko-niemieckie. Do rokowań tych nie przywiązują wielkich nadziei; ponieważ stronnictwo radykalne czeskie odmówiło udziału, Niemcy zaś zamierzają wykorzystać konferencyę dla urządzenia demonstracyi przeciw namiestnikowi Thunowi.

Zabiegi o Rumunię. Przyjazd cara z Sazonowem do Bukaresztu uważają w świecie politycznym za oznakę, że dyplomacyi rosyjskiej powiodło się wyprzeć wpływy Austryi z Rumunii. Jeżeli, jak donoszą, przyjdzie do zaręczyn syna rumuńskiego następcy tronu z córką cara, to związek ten jeszcze silniej utrwali wpływ Rosyi. Charakterystyczne jest, że poseł austryacki w Bukareszcie, hr. C z e r n i n na czas wizyty carskiej wyjeżdża na urlop.

Przegląd społeczny.

Sprawa pow. Kasy chorych w Jarosławiu. Starostwo tutejsze obiecało deputacyi robotniczej jeszcze w kwietniu przeprowadzenie wyborów zarządu Kasy, a do dziś niema o tem żadnej wiadomości. Historya tutejszej powiatowej Kasy dla chorych jest nawet na galicyjskie stosunki dość ciekawą. Starostwo rozwiązało zarząd Kasy w roku 1907 w

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

15

(Ciąg dalszy).

A gdy tak leżał, utkwiwszy wzrok w bracie, podniósł naraz swe gołe ręce i poczuł, jak są one bezsilne; gdy zaś potem jednym rzutem wsparł się o poręcz łóżka i odczuł naraz miękkość mięśni nóg, to wstrząsnęła nim blada i dzika wściekłość na samego siebie, na swe ciało, na swą płeć męską i na nią: „Ach, ty nędznico, ty złodziejko, ty... podła!"

Wściekłość jego była bezsilna, wiedział tylko, że jest dziś zdolny w szale waryackim ubić ją jak psa. Ubić na śmierć ściśniętemi pięściami: cios za ciosem.

Ta krzyczy, a on się śmieje! Więc zabić ją, zabić! Zabić, żeby nie pisnęła więcej. I nogami jeszcze podeptać...

Podniósł nogi i zacisnął ręce, a czując znowu niemoc bezczynnych mięśni, zgrzytnął zębami.

Adolf wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Wtedy Fryc zerwał się i nagi począł próbować swego ciała. Próbował pewnych ćwiczeń, lecz mu się nie udawały... Robił gimnastykę parterową — ta się nie udawała. Tylko drżały nieposłuszne, zmęczone członki...

Znowu próbował. Bił sam siebie. Znowu próbował. Drapał się paznogciami. Wszystko daremnie! Nie mógł.

Uderzył czołem o ścianę i znów próbował.

Nie udawało się!

Zmordowany, usiadł przed wielkiem lustrem i badał kolejno każdy mięsień na swem leniwem, wyczerpanem ciele...

Tak, to była prawda. Ta kobieta zabrała mu odrazu wszystko: i zdrowie, i siłę, i siłę mięśni. Tak, to była prawda: wszystko odrazu zostało zrujnowane: i robota, i imię, i stanowisko...

Tak było, a nie inaczej.

Z nim teraz będzie to samo, co z „The Stars"; dwie dziewczyny włóczyły się pod koniec z miasta do miasta, przyczem bito je, popychano, ile wlazło, aż nareszcie osadzono w domu waryatów...

Z nim teraz będzie to samo, co z żonglerem Charles'em, z tym, co to utrzymywał stosunek ze śpiewaczką Adeliną, a którego członki stały się potem zwiędłe, jak członki pijaka. Charles potem powiesił się...

Albo ten Hubert, co to „zwiał" z żoną stajennego i teraz jest ekwilibrystą jarmarcznym; albo wreszcie żongler Paul, ten, co to zadurzył się w „Anicie z nożami", i teraz jest „zapraszaczem" *) w jakiejś budzie...

Tak, ci wszyscy przez kobiety pomarnowali swe ciało!

Znowu podniósł się.

Nie, on nie chce tak nisko upaść!

*) „Zapraszacz" — błazen, który wystaje przed budą i wabi tłumy.

Zabrał się znowu do roboty, do ćwiczenia mięśni, do ożywiania każdego włókienka muskułów.

Udało się!

Ubrał się prędko. Zarzucił byle jak ubranie na ciało, byle jak zapiął się. Wyszedł.

Wyszedł, by odbyć próbę — w cyrku, na trapezie...

— — — — — — — — — — —

Adolf, Aimée i Luiza, zajęci robotą, wisieli na trapezach w swych szarych bluzach.

Fryc, ujrzawszy to, spochmurniał i począł „robić" na podłodze. Chodził na rękach, balansując to na prawej, to na lewej ręce, aż całe ciało mu drżało.

Pozostali, siedząc, przyglądali się ze swych trapezów.

Potem Fryc wskoczył do siatki, prędko a żwawo, i wlazł na jeden z trapezów vis a vis Aimée. Zeskoczył, trzymając się rękami, tak, że kształtne jego ciało wyprężyło się jak struna i — zaczął.

Aimée wciąż siedziała. Zmęczonym po bezsennej nocy, ociężałym wzrokiem patrzała badawczo na tego człowieka, na tego mężczyznę, którego kochała, a którego nieledwie przed chwilą pieściła — inna...

Rok za rokiem, ciało z ciałem — żyli przecież razem...

To też jej oczy mierzyły go teraz całego: te jego ramiona, co ją nosiły, te jego ręce, co ją trzymały, te jego biodra, które obejmowała rękami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwietniu, tuż przed wyborami do parlamentu, motywując krok swój zaległościami w pracy, a faktycznie, chcąc mieć jeden atut więcej dla obalenia niemiłego rządowi kandydata, którym był urzędnik tejże kasy, Peller. Funkcye zarządu objął komisarz starostwa i stan taki trwa po dzień dzisiejszy.

Jak dalece starostwo tutejsze nie dba o interesy Kasy, świadczy wypadek następujący: W roku 1910 przyjął komisarz, fungujący jako zarząd Kasy, urzędnika wydalonego poprzednio ze starostwa w temże samem mieście Jarosławiu, za nieprawidłowości w urzędowaniu, to znaczy urzędnik dla starostwa zły, miał być dla Kasy dobrym. I w krótkim czasie okazała się jego „dobroć“, gdyż pobrawszy 700 koron od pracodawców, zamiast odprowadzić do kasy, użył na własne wydatki. Został wprawdzie sądownie ukarany, ale starostwo poniesionej szkody Kasie nie zwróciło, mimo że starostwo było winnem, przyjmując do Kasy urzędnika, którego od siebie za nieprawidłowości wydaliło.

Przy tem całem zajściu okazało się i takim jest powszechny głos opinii w Jarosławiu, że przyjęty urzędnik miał być do kontrolowania czynności pozabiurowych drugiego urzędnika tej Kasy, niemiłego starostwu, na którego starano się część winy zrzucić, co się jednak nie udało.

Inny wypadek, gdzie komisarz, jako zarząd, wydał poświadczenie, że dla Kasy nie zaszkodzi zupełnie utworzenie jeszcze trzeciej Kasy chorych.

Podobnych wypadków na szkodę Kasy można by więcej jeszcze przytoczyć. Lustrator Związku Kas dla chorych mógłby więcej powiedzieć.

Ponieważ starostwo obiecuje od 3 lat przeprowadzić wybory i dotychczas nie przeprowadza — zmuszeni będą robotnicy udać się gdzieindziej, by zmusić starostwo do wykonywania ustawy.

O posady dla absolwentów szkoły handlowej. Dyrekcya krajowej szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza, że z końcem bieżącego roku szkolnego, jako pierwszego roku istnienia szkoły, opuszcza zakład pewna ilość absolwentek jednorocznego kursu handlowego żeńskiego. Absolwentki te posiadają odpowiednie wykształcenie handlowe przez dokładne zaznajomienie się z buchalteryą, rachunkowością i korespondencyą handlową, jakoteż nauką o handlu, oraz mają odpowiednią wprawę w stenografii i pisaniu na maszynie, najbardziej używanych systemów — i nadają się do zajmowania posad administracyjnych w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych i w gospodarstwach rolnych, jakoteż w bankach i instytucyach pokrewnych. W następnym roku szkolnym opuszczą zakład absolwenci dwuklasowej szkoły kupieckiej. Dyrekcya podaje to do wiadomości interesowanych i uprasza o zgłoszenie wolnych posad w celu polecenia odpowiedniej siły — a na żądanie udzieli chętnie wszelkich bliższych informacyi.

DZIEŃ KOBIET.

W niedzielę d. 7 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się **w sali Teatru ludowego** w Parku krakowskim

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Walka kobiet pracujących o prawa polityczne.

Przemawiać będą: **dr Helena Landau, Wł. Weychert-Szymanowska i poseł dr Z. Marek.**

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny

ulicami Karmelicką i Szewską do Rynku głównego.

KRONIKA.

Sroda 3 czerwca.

Robotniczy Kalendarz jubileuszowy na r. 1914.

Proszę wszystkie Organizacye partyjne P. P. S. D. polityczne, zawodowe, oświatowe, współdzielcze i sportowe Galicyi i Śląska o niezawodne nadesłanie **najdalej do dnia 15 czerwca** b. r. swych dokładnych adresów, celem umieszczenia ich w obu kalendarzach.

Organizacye, które życzą sobie, aby **fotografie** przedstawiające grupy członków, strejki, zabawy, szczególniej ćwiczenia sportowe były zamieszczone w Wielkim Kalendarzu Robotniczym, zechcą nadesłać te fotografie **najdalej do 12 czerwca** — (w listach poleconych, dobrze opakowane) — pod adresem: **Z. Klemensiewicz, Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5, II. p.**

Nowiny krakowskie.

Inspektorat dla budowy kanałów. Minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem robót publicznych wydał rozporządzenie w sprawie utworzenia specyalnego inspektoratu dla budowy kanałów z siedzibą w Krakowie.

Pogotowie ratunkowe w maju wzywane było 601 razy. Na stacyi udzielono 327 pomocy, poza stacyą 109, wyjazdów było 274. Poszkodowanych było 341 mężczyzn, 181 kobiet i 79 dzieci. Przypadków chirurgicznych było 332, wewnętrznych 48, zamachów samobójczych 15, porodów 7, chorych przewieziono 161.

Zastępca posła defraudantem. Przed trybunałem przysięgłych stanął wczoraj były wójt z Regulic Wojciech Małocha, były zastępca ks. Szpondra, oskarżony o zdefraudowanie przeszło 20.000 K, jako kasyer gminnej spółki oszczędnościowej. Małocha tłómaczył się, że się „mylił“ w rachunkach, i że zgubił 4000 K. Po przeprowadzonej rozprawie Małocha skazany został na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Rozszerzenie wodociągu. Komisya wodociągowa uchwaliła budowę nowych studni, ponieważ zapotrzebowanie wody ciągle się wzmaga. Podczas gdy w roku ubiegłym zapotrzebowanie wynosiło 12.000 m^3, to dziś doszło już do 20.000.

Echo mordu w księgarni Gebethnera. Wczoraj toczyła się przed radcą Szymeczkiem rozprawa cywilna Jana Goduli przeciw skarbowi o 1000 K, które swego czasu policya wyznaczyła za wyśledzenie morderców Świszczowskiego. Zastępca skarbu podniósł zarzut, że sprawa ta nie należy do sądu zwyczajnego, tylko do trybunału państwa w Wiedniu. Sędzia zapowiedział rozstrzygnięcie tego zarzutu na piśmie i odroczył rozprawę.

Seanse Rubiniego, telepaty, w teatrze Bi-Ba-Bo budzą w Krakowie wielką sensacyę. Na wczorajszem, pierwszem dla szerszej publiczności przedstawieniu, zaraz po wstępie dyrektora (Rubini oczywiście po polsku nie mówi) runęli na scenę najwięksi sceptycy, aby się przekonać, czy niema jakiegokolwiek szwindlu. Odchodzili zdumieni... Na ich rozkaz (w myśli) Rubini wyszukiwał rzeczy, zamieniał szpilki od krawatów, wyprowadzał na scenę upatrzonych gości itd. — ba, nawet układał całe sceny mimiczne, w rodzaju oświadczyn miłosnych na kolanach z ręką na sercu przed upatrzoną panią, przyczem inny znowu z widzów odgrywał rolę ojca błogosławiącego — ku uciesze widowni.

Rozkazujący jest połączony z Rubinim elastycznym prętem metalowym i musi rozkazywać (w myśli) energicznie, po wojskowemu. Rubini, bardzo przystojny młodzieniec, wykonywa wszystko z podziwienia godną szybkością. Zabrali się doń np. dwaj akademicy. Momentalnie na rozkaz pierwszego odnalazł owego drugiego, wyprowadził na scenę, odnalazł w tylnej kieszeni ukryty skrypt i doręczył koledze. Na rozkaz jakiegoś starszego pana zdjął futrzany kołnierz z jednej pani i na drugim końcu sali założył pewnemu oficerowi na szyję. Błędu Rubini nie popełnił ani jednego!

Ćwiczenia materyałami wybuchowymi. W miesiącu czerwcu odbywać się będą ćwiczenia batalionu saperów minami wybuchowemi na placu wojskowym za rogatką północną na wschód, tuż przy głównym gościńcu warszawskim. Przestrzeń, na której przebywanie z powodu tych ćwiczeń jest niebezpieczne, będzie posterunkami wojskowymi zamknięta, zaś dostęp tamże dla publiczności cywilnej niedozwolony.

Przypadkowe otrucie. Wczoraj wieczorem zażyła przez pomyłkę 18-letnia Marya N. na Krowodrzy większą ilość „cali hipermanganicum“, co spowodowało silne zatrucie. Zawezwane pogotowie po zastosowaniu środków przeciw otruciu zdołało przywrócić ofiarę wypadku do życia.

Poświęcenie sztandaru stowarzyszenia właścicieli dorożek w Krakowie odbędzie się w kościele P. Maryi w Krakowie dnia 7 czerwca b. r. o godz. 8 i pół rano. Projekt sztandaru wykonał prof. Dębicki, artysta malarz, który również dał wzór na oryginalne zakończenie sztandaru i gwoździe, wykonane przez firmę Jarra i ska w Krakowie. Sztandar sam wykonała pracownia p. Bukowskiej w Krakowie.

Pościg za włamywaczami. Wczoraj po południu na ulicy Gertrudy dwaj włamywacze Weisterek i Schönherz spotkali jednego z inspektorów policyi. Widok znanego im inspektora, któremu przypisywali swe kilkakrotne uwięzienie, zatrwożył złodziei; rzucili się do ucieczki, następnie rozdzielili się, aby utrudnić pościg. Weisterek umknął, a Schönherz, widząc, że nie ujdzie przed schwytaniem, dobył nóż i groził nim każdemu, który się doń przybliżył. W ten sposób odstraszył najbliższych, następnie przebiegł ulicami Sebastyana, Dietlowską i Wrzesińską, a potem przez tor kolejowy i znikł za cmentarzem izraelickim. Weisterek i Schönherz mają na sumieniu szereg kradzieży z włamaniem.

Napad. Wczoraj po południu wpadł do domu l. 30 przy ul. św. Wawrzyńca agent handlowy Kimmel ze Lwowa i dobył rewolweru, by pomścić się za osobiste sprawy na kucharce. Kimmla rozbrojono i aresztowano, lecz zdołał zbiedz.

Kradzieże. W domu przy ul. Rzeźnickiej 112 skradziono na szkodę Ölbluma włosie końskie wartości 200 K. — W domu przy ul. Sebastyana l. 3 okradziono strych i schody, zabierając bieliznę i dywany. — Na stacyi Podgórze-Wisła skradziono z zamkniętego wagonu kufer z rzeczami urzędnika kolejowego p. T.; szkoda znaczna.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^1/_2$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Porwanie Sabinek“ (występ M. Frenkla).
Czwartek: „Głupi Jakób“.
Piątek: „Zemsta“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sroda: „Panieńskie skały“.
Czwartek: „Panieńskie skały“.
Piątek: „Panieńskie skały“.
Sobota: „Panieńskie skały“.

Nowiny lwowskie.

Proces Bendasiuka i tow. Wczoraj skończył swe przemówienie prokurator, wskazując przysięgłym na to, że działalność podsądnych przypadła na czas silnego napięcia międzynarodowego, na czas wielkich zbrojeń i procesów szpiegowskich. Następnie zabrali głos obrońcy.

Za namawianie świadków do fałszywych zeznań aresztowano słuchacza weterynaryi Juliana Kindyja.

Morderstwo na ulicy. Na ulicy Kamińskiego napadł w poniedziałek na 22-letnią Michalinę Szwec, idącą w towarzystwie kochanka, Wincentego Mackowa i jakiegoś mężczyzny, Władysław Augustyn, sztukater i zadał jej cios w okolicę prawego obojczyka. Dziewczyna runęła na ziemię i skonała. Mordercę odstawiono do sądu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^1/_2$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Elektra“.

Z kraju.

O mandat po Zaleskim. Jak pisma lwowskie donoszą, o mandat do parlamentu z okręgu miejskiego Brzeżany-Chodorów, który piastował mini-

ster skarbu Zaleski, będzie się ubiegał dr Bronisław Dembiński, profesor historyi na uniwersytecie lwowskim. Wymienieni dotychczas jako kandydaci szef sekcyi Ćwikliński i kierownik ministerstwa dla Galicyi Morawski nie będą kandydowali.

Z Żywca piszą nam: W niedzielę 24 maja odbyło się walne zgromadzenie Związku strzeleckiego przy licznym udziale członków. Sprawozdanie wykazało bardzo ładny rozwój towarzystwa, dzięki energii kilku jednostek. Związek liczy z górą 200 członków, w tem 75 czynnych. Kilka wieczorków, dużo odczytów, bardzo wiele ćwiczeń — oto praca strzelców żywieckich. Związek współpracuje z U. L., co jednemu i drugiemu towarzystwu na dobre wychodzi. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Jul, Łopatka, prezes, dr Okuljar, wiceprezes, A. Pawełek, sekretarz, Cz. Rybarski, skarbnik, Bukowski, gospodarz; wydziałowi: K. Halama, Miętus, S. Obtułowicz, Piekarski i Rudecki. Komisya rewizyjna: inż. Marek, K. Olszowski i Szczepański. Sąd honorowy: dr Jarosz, inż. Majewski i dr Wozaczyński.

Aresztowanie księdza ruskiego. W Czarnej pod Gorlicami aresztowano proboszcza ruskiego Michała Jurszakiewicza pod zarzutem zdrady stanu przez agitacyę moskalofilską.

W Stanisławowie aresztowano dyrektorów skrachowanego banku zaliczkowego Jana Twardowskiego i Antoniego Zajączka. Ruina tego banku zniszczyła do 1000 ludzi, przeważnie z najuboższych sfer.

Tragedya miłosna. W Podwołoczyskach zastrzelił w niedzielę w nocy nauczyciel szkoły handlowej Alfred Gmell 14-letnią córkę kupca Hahna, poczem sobie odebrał życie. Powodem tragedyi było to, że rodzice Hahnówny nie zgadzali się na jej małżeństwo z Gmellem jako katolikiem. Gmell liczył dopiero 23 lat.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa 71 o należenie do P. P. S. Po trzytygodniowych rozprawach Izba sądowa warszawska ogłosiła wyrok w głośnej sprawie 71 osób, oskarżonych o należenie do frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej.

Wyrokiem Izby skazano: **30** osób **na ciężkie roboty, 30** osób **na osiedlenie, 11** zaś osób — **uniewinniono.** Skazani zostali: Franciszek Brzozowski na 8 lat, Bednarkiewicz — 5 lat, Celiński — 12 lat, Dowbor — 8 lat, Gołomb — 6 lat, Geras — 4 lata, Fortfolc — 4 lata, Janota — 4 lata, Kulpecki — 5 lat, Konecki, Kostrzembski po 12 lat, Makarski — 5 lat, Majewski — 2 lata 8 miesięcy, Zajączkowski — 10 lat, Żmek — 8 lat, Płaszczyk — 5 lat, Rajewski — 8 lat, Radek — 10 lat, Sobczyk — 8 lat, Sukiennik — 12 lat (Skazanie prowokatora Sukiennika jest albo formalnem — do stopniowych ułaskawień, albo jest odczepieniem się od prowokatora, już „wyssanego" a zbyt znanego, ażeby mógł być nadal używany — *Red. Naprzodu)*, Sadowski — 8 lat, Syrek — 8 lat, Urbański — 8 lat, Waluga — 15 lat, Wąsak — 12 lat, Wagner — 5 lat, Wcisło — 12 lat, ciężkich robót z pozbawieniem praw stanu. Na osiedlenie skazani zostali: dr Teofil Brzozowski, Boms, Czapkiewicz, Ćwikliński, Ciura, Czermiński, Dziurkowski, Domański, Grzędzielewski, Chodorowicz, Filipiak, Fikus, Fonferko, Kursa, Koch, Kosmulski, Kuśmierska, Melicher, Oleśniewicz, Pyka, Pryliński, Plaszczyk, Popienda, Sierka, Sokołowska, Szlązak, Szczypior, Ujma. Uniewinniono zaś Brzozowską, Dawczyka, Gocała, inż. Hackiewicza, Horodeckiego, Kowalskiego, Kuśmierskiego, Mrówca, inż. Surzyckiego, Stolarskiego i Awajową.

Ze świata.

Z Budapesztu donoszą nam: Dnia 27 maja odbył się uroczysty wieczór na cześć delegatów socyalno-demokratycznych, przebywających tu na obradach delegacyi austryackiej. Wieczór urządzili Polacy i Czesi w sali organizacyi murarzy przy ul. Arena 68. Wieczór zagaił chór robotniczy odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru", poczem przemówił tow. Swoboda, po którym zabrał głos poseł Nemec (soc. czeski), omawiając ruch robotniczy i wzywając do utrzymania międzynarodowego zbratania się. Przemawiali następnie poseł Vaniek, tow. Porubski i Szewczyk, poczem zakończono wieczór odśpiewaniem pieśni robotniczych.

Po wielkiej katastrofie okrętowej. Kapitan okrętu „Essex", który poszukiwał za zwłokami z „Empress of Ireland" wyraził zapatrywanie, że będzie niemożliwem podnieść okręt „Empress" i że trzeba będzie kadłub okrętu tego wysadzić, ponieważ będzie on przeszkadzał żegludze. Biuro „Canadian Pacific" podaje do wiadomości, że urzędowe dochodzenia o katastrofie „Empress" odbędą się w Kwebek 9 b. m. Rząd kanadyjski wniósł w Izbie deputowanych bil w sprawie ustanowienia specyalnej komisyi dla zbadania katastrofy „Empress".

TELEGRAMY

z 3 czerwca.

Nowe rozporządzenia na podstawie paragrafu 14.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza **kilka** rozporządzeń na podstawie § 14, a mianowicie w sprawie zmiany postępowania w różnych kwestyach prawnych, w sprawie podziału parcel i w sprawie katastru.

Dymisya gabinetu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej Doumergue postawił wniosek o dymisyę gabinetu. Mimo tego, iż kilku członków odradzało podjęcie tego kroku, rada ministrów **uchwaliła wręczyć dymisyę** prezydentowi republiki. Wczoraj po południu uczynił to Doummergue.

Dymisya Pasicza.

Belgrad. W skupsztynie miało się wczoraj odbyć drugie czytanie ustaw dotyczących przedłużenia służby wojskowej i nadzwyczajnego kredytu wojskowego 122 milionów denarów. Rząd uchwalił przedłożyć królowi żądanie, aby przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy skupsztyna została **rozwiązaną.** Ponieważ król żądania tego do wieczora poniedziałek nie spełnił, rząd dał królowi termin do wczoraj do godziny 10 rano, a gdy i ten termin minął, odroczono wczoraj posiedzenie skupsztyny, motywując to tem, że rząd nie może wziąć udziału w posiedzeniu.

W kołach parlamentarnych słychać, że Pasicz po upływie danego królowi terminu **wręczył dymisyę,** albowiem w postępowaniu króla widział nieufność do siebie.

Belgrad. Z kół dobrze poinformowanych słychać, że król z ubolewaniem **przyjął dymisyę gabinetu Pasicza** i zastrzegł sobie dalsze kroki.

Przesilenie prezydyalne w Dumie.

Petersburg. W miejsce drugiego wiceprezesa Dumy Konowałowa, który godność tę złożył, wybrany został październikowiec Protopow 203 przeciw 11 głosom. Opozycya wstrzymała się od głosowania, aby zaprotestować przeciw naruszeniu zasady wolności słowa. Wstrzymanie się od głosowania spowodowało **dymisyę prezesa Dumy** Rodzianki i **pierwszego wiceprezesa** Warun-Sekreta, oraz podsekretarza stanu Rzewskiego.

Nowa instytucya wojskowa.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że zarząd wojskowy nosi się z myślą utworzenia generalnego inspektoratu dla informacyj uzupełniających. Na czele tego inspektoratu ma stanąć generał major Karol Czopp. Inspektorat zajmować się będzie nietylko kadrami, lecz także **kontrolą wychodźtwa popisowych.**

Porozumienie turecko-rumuńskie.

Konstantynopol. Na zebraniu młodotureckiem minister Talaad złożył sprawozdanie o swojej podróży do Bukaresztu. Zaznaczył on, że konferencye wykazały **zupełną zgodność** interesów tureckich i rumuńskich. Uchwalono wysłać deputacyę poselską do parlamentu rumuńskiego.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Wskutek procesu o rozruchy w fabrykach obuchowskich strejkowało wczoraj **80.595** robotników w 155 zakładach. Grupa robotników z fabryki Lessera urządziła wieczór **demonstracyę.** Policyę konną, która interweniowała, obrzucono kamieniami; 4 robotników uwięziono.

Interpelacya o obywateli węgierskich.

Budapeszt. Z powodu interpelacyi w Dumie o uwięzienie obywatela węgierskiego, który od dłuższego czasu przebywa w więzieniu w Orenburgu, rząd węgierski nie otrzymał dotąd żadnej o tem informacyi. Po interpelacyi w Dumie zwrócił się rząd węgierski do władz rosyjskich o informacye.

Ocaleni podróżni z Galicyi.

Londyn. Biuro „Canadian Pacific" ogłasza listę podróżnych III klasy, ocalonych przy katastrofie „Empress of Ireland". Są to **z Krakowa:** Wassak, Marcin Zelario, Jan Karga, Walery Izbiński; **z Tarnopola:** Tenewski i Hatiszki.

Katastrofa w kopalni.

Petersburg. Z Bachmutu donoszą, że w kopalni „Liwia" powstał pożar. Wydobycie robotników uważają za **wykluczone.**

NADESŁANE.

W sprawie pomnika nad grobem generała Walerego Wróblewskiego.

Kto był generał Wróblewski, i jakie są jego zasługi, tego — zdaje się — Polakom, a zwłaszcza socyalistom polskim przypominać nie trzeba.

Wróblewski był jednym z dowódców najdzielniejszych i najwytrwalszych podczas powstania 1863 r. Kiedy powstanie już dogorywało, 19-go stycznia 1864 r., cięty w boju z wrogami dwukrotnie w głowę i w prawe ramię, spadł z konia i wśród poległych towarzyszów zmarłby na polu od mrozów, a były silne wówczas, gdyby chłopi z sąsiedniej wioski nie byli go uratowali i następnie wywieźli do Galicyi.

Na emigracyi wysoko trzymał sztandar demokratyczny i w przekonaniach swych zbliżył się do socyalistów. Powołany do szeregów wojskowych przez Komunę paryską, kiedy ta w 1871 r. staczała walkę o zachowanie republiki i zdobycie praw komunalnych, zasłynął jako umiejętny, przezorny, odważny dowódca. Francuscy historycy zaliczają go wraz z Jarosławem Dąbrowskim do najdzielniejszych obrońców Komuny. I jak w powstaniu polskiem, tak i w walce komunalnej wytrwał, aż do końca, do zupełnego wyczerpania się sił, i ostatni ustąpił z pola walki.

Kiedy udało się Wróblewskiemu dostać się do Londynu, Rada główna słynnego stowarzyszenia międzynarodowego, powołała generała, ażeby w niej zastępował interesy i dążenia ludu polskiego. Na kongresie międzynarodowym w Hadze w 1872 r. był on delegatem socyalistów polskich.

Przekonania i działalność generała są dość obszernie wyłożone w jego życiorysie, znajdującym się w „Szermierzach Wolności", drukowanych w 1911 r. w Krakowie.

Generał należał do Związku zagranicznego socyalistów polskich. P. P. S. uważała go także jako swego członka. Kiedy więc umarł 5 sierpnia 1908 r. w domu dra Gierszyńskiego w Quarville'u, sprowadziła jego zwłoki do Paryża i w dniu 16 sierpnia odbył się wielki manifestacyjny pogrzeb na cmentarzu Pere Lachaise.

Obecnie zorganizował się w Paryżu komitet pod prezydencyą dra Henryka Gierszyńskiego, stawiąc sobie za zadanie postawienie pomnika na grobie generała Wróblewskiego. Francuzi ze swojej strony oświadczyli się z pomocą pieniężną. Należy się spodziewać, że i socyaliści w krajach polskich pośpieszą także z ofiarnym swym groszem. Komitet pragnie, ażeby narodowość polska generała była godnie uwydatniona przez jednego z rzeźbiarzy polskich, albowiem grób generała znajduje się w tem miejscu, które rok rocznie zwiedzają setki tysięcy Francuzów i cudzoziemców różnej narodowości.

W przyjmowaniu składek pieniężnych na pomnik generała Wróblewskiego pośredniczy administracya naszego pisma, „Naprzodu", a można też je bezpośrednio odsyłać do Paryża pod adresem: Madame Doctoresse Motz à Paris (France), Avenue de l'Alma, 10.

Meksykański lud w walce o wolność.

Książka towarzysza meksykańskiego.

Ukazała się w Ameryce książka towarzysza z Meksyku L. Gutierrez de Lara p. t. „Lud meksykański i jego walka o wolność". Odegrała i już i w dalszym ciągu jeszcze odegra pewną rolę w obecnym zatargu meksykańsko-amerykańskim, informując szerokie koła amerykańskiej ludności, w pierwszym rzędzie uświadomiony proletaryat o istocie meksykańskiej rewolucyi i budząc sympatye dla meksykańskich rewolucyonistów.

Sam Lara, autor, za czasów Diaza był jednym z najbardziej czynnych wodzów rewolucyi. Na rozkaz dyktatora skazano go **na śmierć**. Lara uciekł na lokomotywie, przebrany za kolejarza. Przybył do Stanów Zjednoczonych, i tu w kraju „wolności" dostał się do więzienia, jako ofiara płatnych szpiegów Diaza, i tylko dzięki czujności socyalistów amerykańskich nie udało się Diazowi spowodować wydania Lary rządowi meksykańskiemu. W więzieniu zaczął pisać swą książkę, która ukazała się teraz w samą porę, gdyż żółta prasa bez przerwy uprawia hece szowinistyczne przeciwko ludowi meksykańskiemu.

Lara w swej książce przedstawia ideologię meksykańskich rewolucyonistów, którzy, jak sama ich nazwa „konstytucyonaliści" wskazuje, dążą do przywrócenia radykalno-demokratycznej, antyklerykalnej konstytucyi.

Poza tem Lara z aktami w ręku przedstawia — znaną czytelnikom „Naprzodu" — **rabunkową gospodarkę** rządu meksykańskiego, który na wielką skalę konfiskował grunta chłopów, zaś z ograbionych uczynił niewolników. Kolosalnego rabunku dokonano w ten sposób, że wydano rozkaz o skonfiskowaniu wszystkich tych gruntów, których właściciele nie potrafią w krótkim terminie udowodnić swe prawo własności. Naturalnie był to szwindel. Albowiem ciemna masa ówczesna pojęcia nie miała o żadnych formalnościach.

Rezultat — dla Diaza i wspólników — był wspaniały. Np. dolina Papantla, gdzie niegdyś było 20.000 samodzielnych chłopów, obecnie należy do jednej rodziny. Cały stan Chihuahua należy obecnie do trzech rodzin; głowa najbogatszej jest największym hodowcą bydła na świecie. Albo znowu stan Morelos — ten właśnie, gdzie się rozpoczął ruch rewolucyjny na skutek tych stosunków, należy do czterech obywatelów, z których jeden jest zięciem Diaza, przyczem aż **200.000 obrabowanych chłopów**, przeistoczonych na niewolników „peonów", uprawiają tę ziemię... I tak dalej.

Rewolucya — z Villą na czele — jest w ten sposób **ruchem proletaryackim**, i głównem ich żądaniem jest „demokratyzacya własności gruntowej" obok (jak wspomnieliśmy) przywrócenia ustroju demokratycznego. To właśnie ten obrabowany proletaryat zrobił prezydentem Maderę — który później zresztą lud zdradzał...

Lara kończy swą książkę następującemi słowy: „Wraz ze zwycięskim postępem rewolucyi i rozpoczętym nowym podziałem gruntów — świadomość klasowa „peonów" stała się bardziej jasną, bardziej agresywną, i ta zdecydowana świadomość jest gwarancyą, że — cokolwiek może się stać z wodzami — rewolucyoniści nigdy nie odstąpią od swego celu — demokratyzacyi gruntów".

Lara bierze w obronę także wodza rewolucyonistów **Villę**, o którym kapitalistyczna prasa puszcza oszczercze pogłoski, jako był mordercą, bandytą itd., i jakoby siedział przez 4 lata za rabunek. W rzeczywistości Villa jest dzielnym, uczciwym rewolucyonistą. Pochodzi sam z „peonów".

Książka Lary wywołała w uczciwszej, bardziej demokratycznej prasie amerykańskiej uwagi w rodzaju następującej: „Meksykańczycy walczą o to samo, o co walczy lud wszędzie — o prawo do pracy i ludzkiego życia. Nie możemy walczyć z ludźmi, którzy mają podobne cele na oku".

Przyczyny i skutki gadatliwości.

Marceli Prévost o kobiecie.

Marceli Prévost z chwilą, gdy stał się członkiem francuskiej akademii, został — poważnym moralistą. Obecnie wydał książkę p. t. *„Nouvelles féminités"*. Zawiera mnóstwo myśli, paradoksów, satyr itd. na ulubiony temat Prévosta — na jego jedyny temat, jak powiadają niektórzy — na temat kobiety. Książka utrzymana jest w tonie feministycznym — w lepszem tego słowa znaczeniu. Autor stara się walczyć z „lalkowatością" spółczesnej kobiety i skierować ją w stronę rozwoju umysłowego i samowychowania.

Dużo prawi o **gadatliwości**. Nikt bowiem nie zaprzeczy — powiada — że kobieta jest gadatliwszą od mężczyzny. Jakie są po temu przyczyny? **Fizyczna** już tkwi w samem zabarwieniu głosu. Głos kobiecy jest wysoki, słowo wydobywa się z krtani lekko i swobodnie. Odwrotnie, głos mężczyzny jest niższy, ma wibracye dłuższe, zmusza do powolniejszego artykułowania.

Pozatem do gadatliwości pobudzają kobiety **wychowanie** i przyzwyczajenia. Młodzieńca szkoła, uniwersytet, kasarnia (!) szybko przyzwyczajają do posłuszeństwa, do słuchania. Rygor zaś w szkołach dla dziewcząt jest słabszy. Wkrótce ustaje i żaden inny go nie zastępuje. Zwykłe roboty i robótki kobiece wcale nie wymagają tego, aby je wykonywano w milczeniu. Do tego dodamy **przykład** mamy, niańki, wychowawczyni. Mała dziewczynka znajduje cały zapas gotowych słów i zwrotów, gdy zaczyna mówić. To wszystko powinno nas — mężczyzn — uczynić bardziej wyrozumiałymi.

Ale dla wyrozumiałości jest także inna przyczyna — sami mężczyźni niejako pobudzają kobietę do gadatliwości. Wywołują niejako gadatliwość i biją jej brawa. Jeśli tylko kobieta jest ładna, może gadać, ile chce, chociaż nie powie właściwie nic. Zawsze znajdziemy w jej słowach urok i nawet — inteligencyę... A kto z nas przytem nie czuł się niemile dotkniętym gadatliwością kobiety starszej, chociażby ta była wcale niegłupia? Jest to niebezpieczny powód gadatliwości — jeśli wszyscy mężczyźni dokoła są zachwyceni i nic innego nie czynią, jak tylko przypatrują się grze warg.

Największe niebezpieczeństwo całej tej metody tkwi w tem, że przeszkadza kobiecie myśleć. Jeśli wciąż się słyszy tylko własny głos, w takim razie zanika wewnętrzne rozważanie, wewnętrzne życie wogóle. Stąd ten strach przed samotnością, stąd histeryczne poszukiwania za ruchem i hałasem. Niezdolność do życia wewnętrznego jest cechą charakterystyczną dla tego pokolenia kobiet, które obecnie mają lat 45 i zostały sportretowane w pismach Bourgeta i Maupassanta. Biedna generacya ładnych papużek!

Inne niebezpieczeństwo gadatliwości tkwi w tem, że przyzwyczajają kobiety myśleć tylko w toku rozmowy. Ponieważ słowa następują szybko, nie dają sposobności do zastanowienia się, więc i myśli stają się szybkiemi, krótkiemi. Pamięć posługuje się wobec tego gotowemi formułami, które nie są ani sprawdzane ani obmyślane. Stąd takie ubóstwo w obfitej gadatliwości wielu kobiet, chociażby były to zawodowe gaduły salonowe.

Rozmaitości.

Agitacya „starca" Rasputina. W Kijowie otrzymano wiadomość, że grupa „uczniów i wielbicieli" głośnego „starca" Grzegorza Rasputina, złożona z 60 osób, przeważnie kobiet, zamierza zorganizować wycieczkę do Kiszyniowa celem uczestnictwa w mających się tam wkrótce odbyć uroczystościach. W Kiszyniowie „rasputinowcy" chcą urządzić wraz z „przyjaciółmi kijowskimi" pogadankę na temat „najpilniejszych potrzeb narodu rosyjskiego i słowiańszczyzny prawosławnej oraz konieczności wytworzenia nowych prac i nowych bohaterów". Krótko mówiąc, rasputinowcy chcą założyć w Kijowie towarzystwo pod nazwą „Stołypinowskie Towarzystwo rozszerzenia Rosyi".

Zwolennicy „starca" Rasputina doszli do przekonania, że należy rozpocząć nowe „pochody krzyżowe" przeciwko niemieckości w celu przyłączenia do Rosyi wszystkich ziem słowiańskich, a zwłaszcza prawosławnych. W czasie ostatnich nieporozumień dyplomatycznych między Rosyą i Austryą rasputinowcy byli zdania, że jeszcze nie nadszedł czas na decydujący porachunek. Dziś jednak przechylają się już ku opinii, że nie można dłużej tolerować panowania niemieckiego nad ziemiami, które, ich zdaniem, powinny należeć do Rosyi. Wobec tego zamierzają w najbliższym czasie rozpocząć czynną propagandę na rzecz przyspieszenia owego „pochodu krzyżowego" przeciwko niemczyźnie.

Strejk głodowy sufrażystek. Większa część aresztowanych sufrażystek odmówiła podania swych

nazwisk, skutkiem czego dla sprawdzenia ich identyczności przewieziono je do Grand Jury; ponieważ od soboty poszczą, są w bardzo nędznym stanie, zupełnie osłabione, ledwo chodzą i mówią z trudnością. Frida Szeham, która w Galeryi Narodowej uszkodziła pięć obrazów, została skazana na sześć miesięcy więzienia; druga sufrażystka, która zabawiała się wybijaniem okien, na cztery miesiące więzienia. Większa ich część odmówiła odpowiedzi. Jedna sufrażystka, oparta o ramię dozorczyni, mówiła bez związku, druga darła na sobie suknie, krzycząc i uciekając, jakby w napadzie manii prześladowczej. W kwaterze sufrażystek w Kingsway policya znalazła młoty, siekierki, siedm worków z kamieniami i proskrypcyjną listę muzeów, poczynając od British Museum, a skończywszy na bibliotece Holborna. Prócz tego znaleziono listę posterunków policyjnych, godziny ich zmiany i czas, kiedy muzea są najmniej strzeżone.

Kto pierwszy wynalazł kolej magnetyczną? Przed kilku tygodniami podały dzienniki wiadomość o wynalezieniu przez Francuza Bacheleta kolei bez szyn, kół, poruszanej w powietrzu zapomocą elektryczności. Obecnie pokazuje się, że do wynalazku rości sobie pretensye kilku innych wynalazców. Dzienniki rosyjskie podają, że już profesor politechniki w Tomsku, Borys Petrowicz Weinberg opracował plan takiego pociągu, poruszającego się z szybkością 800 kilometrów na godzinę. Swój wynalazek traktował jednak Weinberg jako interesujący pomysł, którego urzeczywistnienie pociąga olbrzymie koszta, prócz samych trudności technicznych. Urządzenie 1 kilometra takiego toru kosztowałoby 65.000 marek, nie wliczając kosztów budowy stacyj elektrycznych. Tego samego wynalazku dokonał też Włoch Bonelli jeszcze w roku 1893, a ulepszył go Amerykanin Williams. Sam jednak wątpił w możliwość wykorzystania wynalazku z powodu nieobliczonych niemal kosztów.

Upały i śni yce. W Ameryce północnej panują ogromne upały. W Nowym Jorku upał dochodzi do 40 stopni tak, że zaszło kilka wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego. Natomiast w Europie pogoda jest zmienną: we Francyi i Włoszech panują burze i deszcze, a w Szwajcaryi spadł duży śnieg.

Prasa chińska. W tych dniach gubernator miasta Kanczu w Chinach kazał ściąć dwudziestu swoich poddanych, których polityczne poglądy uważał za niebezpieczne. Mimo, że w Chinach niema w tem nic nadzwyczajnego, reporter tamtejszego dziennika „Ta Kung Pao“ napisał o tem krótki artykuł, donosząc o fakcie swym czytelnikom. Nie podobało się to władzom, posłano do redakcyi żołnierzy, a ponieważ reporter nie myślał swym artykułem chełpić się, aresztowano redaktora naczelnego. Lecz redaktor naczelny nie chciał wydać swego współpracownika, bito go tedy kijami w pięty, póki nie umarł.

Trudny wybór. Zmarły w tych dniach parlamentarzysta Sylwester Horne opowiadał ze swych przygód wyborczych następującą historyę: Jego agent wyborczy przyszedł raz do mieszkania pewnego robotnika, aby go skaptować dla Hornego. Robotnik siedział przy stole i czytał proklamacye wyborcze obu kandydatów; przed nim leżały fotografie obu kandydatów.

— I cóż — pyta agent. — Kogo pan wybierze?

Robotnik namyślał się, wreszcie rzekł:

— Żadnego z nich nie znam; ale gdy przypatruję się ich fotografiom, myślę sobie: Bogu dzięki, że tylko jeden z nich może wejść do parlamentu.

Proces dozorców więziennych. W Kilonii toczył się kilka dni proces przeciwko kilku dozorcom więziennym, oskarżonym o branie łapówek od więźniów lub ich przyjaciół, jak również przeciwko osobom, które owych dozorców przekupywały. Afera ta sięga wielkiego procesu z r. 1909, kiedy to kilka osobistości skazano za zdradę tajemnic wojskowych. Skazane za szpiegostwo osobistości przekupywały w więzieniu dozorców i o to proces obecny się toczył. Głównego oskażonego, b. naczelnego dozorcę więziennego, Hiestermanna, skazano na 3 lata domu karnego i 5 lat utraty praw obywatelskich; b. sługę sądowego Rolffa — na 2 lata domu karnego i 5 lat utraty praw obywatelskich; kupca Frankenthala — na $2^1/_2$ roku więzienia; inż. Heinricha i doktorkę Katarzynę Frankenthalównę — na 500 marek grzywny; pewnego robotnika i pewnego kupca — na 4 i 3 miesiące więzienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zebraniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Zgromadzenia Kobiet odbędą się:**

W Czarnej Wsi we środę 3 bm. o godz. 6 wieczorem w sali p. Klingera przy ul. Czarnowiejskiej 7 (naprzeciw fabryki tytoniu).

W Nowej Wsi we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem w sali p. Neulingera przy ul. Kazimierza W.

W Półwsiu we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem w sali p. Fischlera przy ul. Kościuszki 15.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.